

ENTUZJAZM

Opowiadanie edukacyjne

Dziewczynki znały się od zawsze, bawiły się razem już od piaskownicy. Mieszkały w tym samym bloku, tej samej klatce schodowej i chodziły do jednej klasy. Naturalnie siedziały w jednej ławce i były przyjaciółkami na śmierć i życie. I choć czasami się kłóciły, to w trudnych sytuacjach zawsze się wspierały. Były niczym papużki nierozłączki, tam gdzie była Jadzia, była również Ewa.

Do szkoły też zawsze chodziły razem. Po drodze bezustannie rozmawiały, przecież w ich życiu ciągle działo się coś ciekawego. Rano zazwyczaj szły szybko, najkrótszą drogą przez osiedle. Zależało im, by się nie spóźnić na lekcje. Wracały natomiast trasą najładniejszą – malowniczą ścieżką skrajem osiedla. Z jednej strony były bloki, z drugiej zaczynały się ogródki działkowe, a tam był raj dla Jadzi, która znała wszystkie rośliny i chętnie opowiadała o nich przyjaciółce. Dziewczynki zatrzymywały się przed najpiękniejszymi ogrodami i tak poznały wielu zapalonych działkowiczów. Szczególnie zaprzyjaźniły się z parą sympatycznych emerytów, którzy zawsze częstowali je świeżutkimi owocami. One w zamian z chęcią pomagały w drobnych pracach ogrodowych i wysłuchiwały fascynujących opowieści o roślinach.

Tego jesiennego dnia przyjaciółki jak zwykle wracały ze szkoły swoją ulubioną drogą i ze zdziwieniem zauważyły dziwnie wzmożony ruch na działkach. Ludzie krzatali się nerwowo, znacznie energiczniej niż przy zwykłych jesiennych porządkach. W ogrodzie zaprzyjaźnionych emerytów praca także trwała w najlepsze. Jadzię zaciekawily sterty wykopanych roślin i krzewów ułożonych równiutko w rzędach.

– Dlaczego państwo to wszystko wykopują? – zapytała. – Czyżby wszystkie rośliny były chore?

– To nic nie wiecie? – odpowiedział pytaniem starszy pan. – Nie słyszałyście, że ogródki znikają, bo powstanie kolejne osiedle mieszkaniowe?

– My rozumiemy, że ludzie muszą gdzieś mieszkać i dlatego ciągle buduje się nowe domy – powiedziała ze smutkiem jego żona. – Ale nam żal tych pięknych roślin. Nie mamy co z nimi zrobić, więc rozdajemy każdemu, kto tylko chce coś wziąć.

– Weźcie ze sobą jakieś roślinki – zachęcał starszy pan. – Ty, Jadziu, masz dobrą rękę do roślin. Czego się nie dotkniesz, wszystko ci rośnie jak na drożdżach.

– Patrzcie, jakie skarby nagromadziliśmy – mówiła z dumą starsza pani. – Jadwisiu, tobie podobały się nasze krokusy, weź je, są takie niewymagające, że urosną wszędzie.

A Jadzi aż zaśmiały się oczy na wspomnienie wiosennego kobierca utworzonego z różnokolorowych krokusów.

– Och, dziękuję bardzo, chętnie je wezmę! – wykrzyknęła ucieszona. – Moje ukochane wiosenne kwiaty. Na pewno się u mnie nie zmarnują.

Dziewczynka została obdarowana wielkim kartonem krokusowych cebulek. Na szczęście cebulki były lekkie, więc niesienie ich nie sprawiało żadnych trudności.

A z niespodziewanego prezentu Jadzia cieszyła się jak małe dziecko.

– Patrz, Ewciu, tu chyba jest tona krokusów – mówiła z entuzjazmem. – Już nawet wiem,



gdzie je posadzimy. Na trawniku między naszym domem a tym z przeciwka. To takie smutne miejsce. Nic tam nie rośnie. Plac zabaw jest ogrodzony, więc maluchy nie będą deptać kwiatów, ławki też stoją z boku. Ach, już widzę, jak będzie pięknie!

– Ale czy to legalne? – studziła jej zapał Ewa. – Ktoś może nas skrzyknąć albo mieć pretensje, że niszczymy trawnik.

– To zapytam panią dozorczynię – odpowiedziała Jadzia niczym niezrażona. – Jak ją znam, na pewno nie będzie miała nic przeciwko temu.

Faktycznie, pani dozorczyńska nie sprzeciwiła się, jednak była mocno sceptyczna.

– Nie poradzicie sobie same, to praca dla dorosłych – tłumaczyła.

– Damy radę – nie kryła entuzjazmu Jadzia. – Pewnie nam ktoś pomoże. Mamy zamiar zachęcić do tej pracy mieszkańców naszego bloku.

Niestety, mieszkańcy bloku nie rozumieli entuzjazmu Jadzi. Chociaż rodzice pochwalili sam pomysł, od razu wyjaśnili, że na ich pomoc nie ma co liczyć, bo pracują po dwanaście godzin dziennie. Przemek, starszy brat Jadzi, kazał jej się stuknąć w czoło, gdy powiedziała mu o swoim pomysle.

– Naprawdę nie widzisz tego, że nasz zwykły, zaniedbany trawnik zmieni się w kolorową, pachnącą łąkę? – pytała zdziwiona jego brakiem zrozumienia. – Wszystko ci jedno, czy coś jest piękne, czy brzydkie?

Zrozumienia nie znalazła również u sąsiadów z klatki schodowej. Wszyscy byli bardzo zajęci, a najbardziej ci niepracujący. Próbowali odwieść Jadzię od ogrodniczych planów, bo to albo za zimno, albo za ciepło, albo za ciężko. A w ogóle to nie ich sprawa, tylko administracji osiedla. Zapału dziewczynki nic nie złamało, zresztą miała pełne wsparcie u przyjaciółki, której udzielił się jej entuzjazm.

I tak któregoś słonecznego, jesiennego popołudnia Jadzia i Ewa wytargały karton z cebulkami krokusów i sprzęt do sadzenia. Jadzia wymyśliła, że posadzą kwiaty w rabatkę o kształcie serca, tak aby z centrum na brzegi rozchodziły się promieniście różne kolory.



Drewnianym kołkiem robiły dziurki w ziemi i sadiły cebulki barwami, poczynając od białego, przez żółty, błękitny, różowy i fioletowy. Robiły to z taką radością, że aż miło było na nie popatrzeć. W swoją pracę wkładały całe serce i już wyobrażały sobie, jak pięknie rabatka zakwitnie wiosną. Tak dobrze się przy tym bawiły, że nie zauważyły, gdy podeszła do nich młoda kobieta z niemowlakiem w wózku i z zainteresowaniem obserwowała, co dziewczynki robią. Jadzia chętnie opowiedziała o krokusowym pomysle, który spodobał się nowej znajomej.

– Ależ zarazicie entuzjazmem! – powiedziała z uśmiechem. – Jak dacie mi jakieś rękawiczki, to z przyjemnością zostanę waszym pomocnikiem.

W taki oto sposób dziewczynki zyskały niespodziewane wsparcie, ale nie był to jeszcze koniec niespodzianek. Za moment zaroilo się od młodych mam z dziećmi i wszystkie chciały pomagać. W parę chwil smutny, jesienny trawnik stał się ogrodem, gdzie pod kierownictwem Jadzi posadzono wszystkie krokusy. Dziewczynkę rozpiekał entuzjazm i szczęście. Takiego obrotu sprawy nie mogła nawet sobie wymarzyć.

Potem przyszła śnieżna zima i do wiosny nikt już nie pamiętał o krokusowej akcji Jadzi. Aż tu nagle, pewnego słonecznego dnia w marcu, na trawniku pojawiło się kolorowo kwitnące serce z krokusów. Było tak piękne, że przychodzili je podziwiać mieszkańcy całego osiedla i nie mogli się nadziwić, skąd się takie чудо wzięło. Dziewczynki były szczęśliwe, ale nie chwaliły się swoim udziałem w upiększeniu trawnika. Cieszyły się, że ich pomysł zyskał takie uznanie. Od początku wiedziały, że kwiaty mają magiczny wpływ na ludzi.